

# Z Y C I E

## PRZEMYSKIE

NR 3 (585) ROK XIII 17 STYCZNIA 1979 r. CENA 2 ZŁ



/rozpisana na głosy/

W autobusie, gdzie wszyscy od lat, jako stali pasażerowie, znają się jak lysy konie, byłam obca. Zwyciężyła ciekawość. — Do kogo? Odpowiedziałam, że do Ceny, bo nie znając dokładnej drogi musiałam zdradzić cel. — A do którego? — Do Stefana Ceny. — On dziś w mieście — poinformowali usłużnie. I tak słowo po słowie, nim zbliżyłam się do zabudowań, wiedziałam już co nieco. Był to na swój sposób też i sondaż opinii publicznej. — Stefan lubi pieniądze liczyć, a do roboty ma łaskotki w rękach. On tylko zawiaduje gospodarstwem... — mieli za złe.

1.

Gospodarza słyszałam na plenarnym posiedzeniu KW ZPR i WK ZSL. Wykładał gospodarские racje, które służyć miały postępowi w specjalizacji. Obskoczyli go w przerwie koledzy po fachu, wśród których nieustępliwy okazał się publicysta z „Zielonego Szlendaru”. Wziął Cenę na spytki, choć tak po prawdzie to można było naprędce zorganizować coś na wzór mini-konferencji prasowej i pogodzić w ten sposób wszystkich zainteresowanych rozwinieciem tematu.

— Gospodaruję na dziesięciu hektarach, specjalizując się w chowie zarodowego bydła mlecznego, rasy nizinnej czarno-białej. Na stanie mam 6 krów dojnych i siedem jałówek. W hodowli opieram się na paszach własnej produkcji. Jestem samowystarczalny. Uprawiam dużo poplonów i 3 ha kukurydzy, która jest bardzo wydajna w karmieniu bydła...

Po latach doświadczeń stwierdzam, że hodowla musi być proporcjonalna do wielkości i struktury upraw. Istotne znaczenie mają poplony. Sieję je głównie po wczesnych ziemniakach. Ale z nimi ostatnio są kłopoty ze zbytem, choć ma się umowę kontraktacyjną. A wiadomo, że jeśli nie wykopie na czas ziemniaków, nie wyjdzie mi jak należy i ta druga uprawa. Tym samym bilans paszowy zostanie zachwiany!

Karta gospodarstwa specjalistycznego daje pierwszeństwo zakupu środków produkcji. Oby tylko nie odbywało się to kosztem innych rolników, bo w takim razie — wiadomo — specjalista zostanie zniechęcony przez wiejską spoleczność... — tak mówił Stefan Cena, specjalista z Morawka w gminie Jarosław

A mówiąc to, dotykał czulej struny, o której nieraz słyszałam w gminach, gdzie wstrzymywano decyzję o wydaniu kart gospodarstw specjalistycznych w sytuacji, kiedy trudno byłoby wywiązać się z umowy. Różnie można by interpretować takie stanowisko władz gminnych. Tak postępując, zapewniał sobie naczelnik i kierownik służby rolnej spokojne bytowanie, ale na jak długo? Czy miałby to być hamulec wstrzymujący rozwój specjalizacji?

2.

— Pobraliśmy się w czterdziestym dziewiątym. Zabudowania były stare, zaniedbane. Na początku postawiliśmy oborę. Głęboką, ciep-

łą, jak się wówczas mówiło. Zapamiętałam ją dobrze, bo na wiosnę bywało, że i osiem fur obornika się wyrzucało po zimie. Urobił się człowiek jak głupi. Krowy były naszą miłością jak długo pamiętam. Mieliliśmy na przykład swego czasu rekordzistkę (miała drugie miejsce w kraju i znana była na wielu wystawach rolniczych), która dawała ponad 8 tysięcy litrów mleka rocznie. Istna mleczarnia. Ludzie nie dowierzali. Gadali, że w ukryciu trzymamy drugą krowę. Bo kto to widział, że by dzień w dzień dawać po 20 litrów do zlewni, poić cielę i samemu mieć w domu ile trzeba?! A ja wiem, że istnieje tylko jeden „zabobon” — krowa pyskiem do...

Oborę, tę pieruszkę, przebudowaliśmy. Teraz jest płytka. Obornik nic mnie nie obchodzi. Mamu ladowarkę i roztrzasać, to i rękę się nie czuje tak jak kiedyś... Jest również dojarka „Alfa-Laval”. Ulga ogromna — nie kryje zadowolenia gospodyni.

Pytam więc p. Rozalię o to ile czasu zajmuje obrządek, czy rzeczywiście trzeba zrywać się o świcie. Okazuje się, że to zbyt, bo rzecz w tym, żeby właściwie zorganizować robotę. Więc zimą porą wstają o wpół do siódmej, gdyż poranny udój o siódmej. Do żłobu zadaje się po udoju. W ogóle karmi się dwa razy dnia — jak mówi gospodyni. Bo krowa musi mieć czas i spokój na wyprodukowanie mleka. Więc ma ten spokój aż do wieczornego udoju o dziewiętnastej. Po co zatem kręcić się po stajni?

— Gospodaruję wraz z zięciem. O następcę nie boli mnie głowa. Chłopak robi zaocznie technikum. Gdy skończy, mamy w planie postawić oborę z prawdziwego zdarzenia, na 30 sztuk i z pełną mechanizacją... — mówił na plenum gospodarz.

Pytam zatem Władysława Nierzębę o te jego nauki. Pozostały już tylko dwa semestry do ukończenia Technikum Rolniczego w Zarzeczcu. A że wiedza procentuje, to oczywiście. Więc zaczynam z innej beczki, czy nie miał ciągotek, by uciekać ze wsi? Jakżeby nie! Ale to było przed wojskiem. Kawał Polski objechał. Po wojsku spoważniał człowiek, wrócił na ojcowiznę, a w siedemdziesiątym piątym ożenił się i przeniósł pod dach teściów. W domu, u ojca pozostało jeszcze dwóch braci. Tu, poza Joasią, znaczą się żoną — ni-

(Ciąg dalszy na str. 2)

# TRANSPORT

Praca w transporcie należy niewątpliwie do cięższych. Uświadamiamy sobie to w okresach szczególnie trudnych, a do takich należy tegoroczna zima, i wtedy nie szczędzimy słów uznania dla ofiarności kolejarzy, współczujemy tym, którzy utknęli w zaspach...

W JEDEN z mroźnych dni stycznia bieżącego roku redakcyjny fotoreporter podpatrzył pracę załogi Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Przemyslu, której zadaniem polega na przewozie artykułów przemysłowych do gminnych spółdzielni i sklepów, a produktów rolnych ze wsi do miast. Przedstawiają to nasze zdjęcia, ale nie mówią wszystkiego.

Są w tej Spółdzielni sprawy wymagające uregulowania i rozwiązania. Nie wszystkie można załatwić od ręki, w krótkim czasie, jeśli jednak chcemy by transport miasto — wieś — miasto działał należycie, muszą nastąpić zmiany. O pewnych niedomaganiach powiedzieli robotnicy, o innych członkowie zarządu.

Niedostatek części zamiennych, ogumienia i akumulatorów powodują, że np. 5 stycznia około 30 samochodów nie było sprawnych do pracy. Brak własnych urządzeń przeładunkowych uzależnia Spółdzielnię od dobrej woli posiadaczy takiego sprzętu, większość przeładunków odbywa się tu na... plecach i rękami robotników, a o chętnych do takiej pracy coraz trudniej. Złe jest z zapleczem, ciasno w warsztatach naprawczych, wiele jest do zrobienia w zakresie spraw socjalnych i poprawy warunków pracy.

• Nie ułatwia działalności stale psująca się łączność (biura i bazy znajdują się w trzech odległych od siebie punktach miasta). Spółdzielnia płaci koleji, ze szkodą dla gospodarki i siebie, postojowe w wysokości kilku milionów złotych rocznie, lecz jest i druga strona medalu — PKP podstawia wagony nierytmicznie, a oto przykład: w okresie od 1 do 17 grudnia ubiegłego roku podstawiono 55 wagonów, a w ciągu kilku dni od 17 do 22 grudnia aż 33!

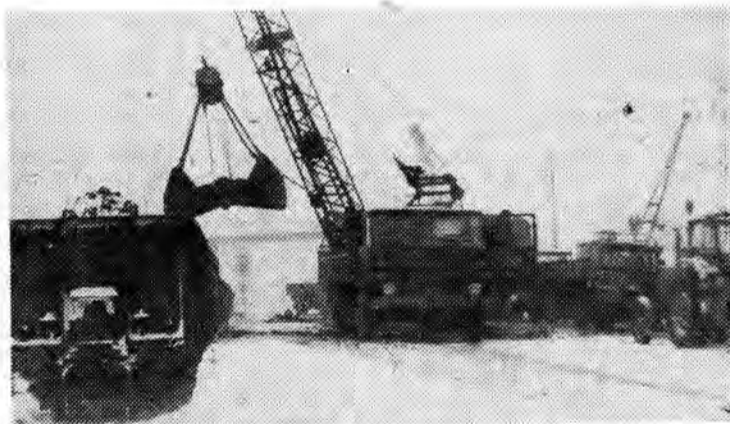
Czy można tę sytuację zmienić? Łatwo krytykować, trudniej pomóc i poradzić, stąd też problem tylko sygnalizujemy, zdajemy bowiem sobie sprawę z określonych trudności. Na pewno trzeba czynić wszystko, by transport działał dziś i

jutro jak najsprawniej. Do odległej bowiem przeszłości należą czasy, gdy potrzeby wymiany towarowej między miastem a wsią, rolnikiem i przemysłem mogła załatwić chłopska furmanka. Zbliża się

ol



Mechanik Zbigniew Pakula naprawia układ hamulcowy samochodu - cysterny do przewozu mleka.



Rozładunek wagonów z węglem dla gminnych spółdzielni.



Monter Henryk Król przygotowuje pojazd do eksploatacji.



Zaladunek stali. Dźwig obsługuje Antoni Kopacz, widoczni na zdjęciu ładowacze, to Franciszek Szczepański i Stanisław Pantuła.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



# Z czym jadą nasi delegaci?

Wojewódzką organizację Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, liczącą około 42 tys. członków skupionych w 537 kołach indywidualnych i 137 zbiorowych, na Zjeździe reprezentować będzie 10 delegatów. Wśród nich znajduje się ZOFIA ZWOLIŃSKA — uczennica I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Słowackiego w Przemyślu i EUGENIUSZ SZUBERLA — dyspozytor przewozów stacji PKP w Medyce. Mają oni zamiar przedstawić w toku obrad dotychczasową działalność kół, które reprezentują. Pragną również zapoznać krajowe forum Towarzystwa z zamierzeniami ich organizacji na najbliższą przyszłość.



Mówi E. Szuberla:

— Nasze kontakty z radzieckimi przyjaciółmi są stałe i systematyczne. Powiedzieć nawet można — codzienne, robocze. Porozumiewamy się przez telefon, spotykamy się na granicy, bywamy u siebie. Bo tylko w ten sposób możemy kolejarzkie obowiązki należycie wykonywać z pożytkiem dla obu naszych krajów. Nie znaczy to jednak, że kontakty te mają jedynie charakter służbowy. O nie! Zawiązaliśmy bardzo osobiste przyjaźnie między nami. Kontakty wynikające z tytułu pracy pozwalają na ich pogłębienie. Działalność kolejarzskich ogniw TPPR oparta jest więc na mocnych podstawach. Pragniemy by rozwijała się jeszcze bardziej. Dlatego — oprócz stosowanej dotąd wymiany doświadczeń, wzajemnej pomocy w rozwiązywaniu problemów, których w naszej pracy bywa wiele (szczególnie w okresie zimy), współpracownikami, które prowadzimy z towarzyszami radzieckimi od lat — pragniemy znacznie rozszerzyć bezpośrednie kontakty pracowników naszego rejonu KP z kolejarzami lwowskiej dyrekcji. Będziemy się również starali każdą ich bytność u nas wykorzystywać do spotkań także w innych środowiskach. Niech nasi przyjaciele mają możliwość spotkania się z różnymi grupami przemyskiego społeczeństwa...



Mówi Z. Zwolińska:

— Szkolne koła TPPR należą do bardzo prężnych. Stosują one wiele ciekawych form działalności. Ciekawych i atrakcyjnych, dzięki czemu porywają całą młodzież. Koło w naszej szkole również dobrze pracuje. Do osiągnięć zanotowanych w roku ubiegłym zaliczyć można m. in. poświęcenie programu przygotowanego na festiwal kulturalny szkół przyjaźni polsko-radzieckiej. Pochwalić się też możemy szerokim udziałem młodzieży w olimpiadzie języka rosyjskiego i zdobyciem przez członków naszego koła II i III miejsca w tym konkursie na szczeblu wojewódzkim. Z wielkim zainteresowaniem spotkała się wystawka „Byliśmy w Związku Radzieckim”, którą zorganizowaliśmy po powrocie z ZSRR (w gronie wyróżnionych w ten sposób uczniów byłam i ja). Zamieściliśmy na niej pamiątki otrzymane od radzieckich przyjaciół — proporce, znaczki okolicznościowe, plakietki, widokówki... Bezpośrednie kontakty z rówieśnikami w Kraju Rad umacniają przyjaźnielskie więzy. Chcielibyśmy bywać u nich częściej i częściej gościć ich u siebie. Nie tylko my, młodzież I Liceum Ogólnokształcącego. Takie pragnienia wyrażali również uczniowie innych szkół w czasie spotkań, które z nimi odbywałam jako delegat na Zjazd...



(Ciąg dalszy ze str. 1)

kogo więcej. Czy jest zadowolony? Nie ma co narzekać. Gospodarstwo ukierunkowane, usprzętowane. Dom nowy, wygodny. Dzieci rosną. Jakie plany na ten rok? Po pierwsze zbudować szopę-garaż na maszyny, żeby nie niszczały pod gołym niebem.

Przydałaby się też spawarka i opryskiwacz swój, bo to niby opryski mają być kompleksowe, ale w praktyce z terminami bywa zwykle na bakier. Miał być ciągnik, czterdziestka z kasacją, ale nie dali. Nie, żeby ciągnika nie było w gospodarstwie. Jest, tylko już wysłużony. A w dalszej perspektywie — samochód. Ale ani chybi gazik, żartuje, bo drogi dojazdowej nie ma, choć tu gdzie mieszkają jest początek i koniec wsi zarazem. Taka to dziwna numeracja w Morawsku, że numer piąty sąsiaduje z dwiemaście pięćdziesiątym. A droga istotnie urywa się zniecka. Poorany bruzdami trakt kończy się w połowie pastwiska. Ten inżynier, co wytyczał, umarł — objaśnili wsiołowi.

## DLA HUTY „KATOWICE”

Pierwsze w br. przesyłki z radzieckimi towarami, jakie przyjęto w zespole stacji granicznych Żurawica-Medyka-Boguszów, zawierały elementy wyposażenia dla drugiego etapu budowy Huty „Katowice”. Z Irkucka i Zdanowa nadeszły maszyny i urządzenia, przeznaczone dla wydziałów aglomerowni i wielkich pieców.

## JUBILEUSZOWY ROK „FREDREUM”

Pierwszą pozycją w jubileuszowym roku 110-lecia istnienia „Fredreum” jest sztuka A. Fredry „Z Przemyśla do Przeszowy” (Przeszowa to dawna nazwa Przeszowa), ostatnie spośród 40 dzieł wybitnego komediopisarza. Reżyserem spektaklu jest Z. Stypulkowski.

## KONTROLE PROKURATURY

Prokuratury rejonowe w Przemyślu, Jarosławiu, Lubaczowie i Przeworsku, na polecenie Prokuratury Wojewódzkiej, przeprowadziły kontrole przestrzegania przepisów dotyczących postępowania powypadkowego i prawidłowości świadczeń z tytułu wypadków przy pracy. Objęto nimi jednostki obsługujące rolnictwo, a głównie spółdzielnie kółek rolniczych. Stwierdzono wiele uchybień. Budzi zastrzeżenia statystyka wypadków, nie zawsze prowadzono postępowania wyjaśniające, co uniemożliwiło ustalenie rzeczywistych okoliczności i przyczyn wypadków, nie przestrzegano obowiązków terminów, co znowu spowodowało przeciąganie się spraw i opóźnienia w wypłacie odszkodowań.



Prokuratorzy wytknęli stwierdzone uchybienia kierownikom jednostek w 24 wystąpieniach.

## „O UŚMIECH POD CHOINKĘ”

Pomyślnie rozwija się wspólna akcja WRZZ, PKPS, Kuratorium Oświaty i Wychowania i „Życia” pod zawartym w tytule hasłem. W pierwszym tygodniu bm. do grona ofiarodawców dołączyli: POM Bobrówka i GS „Sch” Przemyśl. Stan konta ZW PKPS (PKO O/Przemyśl 65517-5223-132) powiększył się do 109 tys. 384 złotych.

Jak nas poinformowano w Kuratorium ustalone zostały wstępnie terminy imprez choinkowych. Odbędą się one podczas zimowej przerwy w nauce. I tak już 23 bm. przewidziano spotkanie dzieci w Dynowie, 25 — w Przemyślu w Szkole Podstawowej nr 14, 30 — w Jarosławiu w SP nr 10, 31 — w Przeworsku i z początkiem lutego w Lubaczowie. W trakcie przemyskiej imprezy wręczone zostaną m. in. książeczki mieszkaniowe ufundowane przez zakłady pracy dla kilkunastu wychowanków PDD z racji Międzynarodowego Roku Dziecka. W przygotowanie imprez mocno

angażują się harcerze oraz TPD.

## WILKI W OKOLICACH PRZEMYŚLA

W lasach koło Podlaska, a więc na terenie gminy Przemyśl, żyją trzy wilki. Czynną one spustoszenie wśród zwierząt płowej. Kilka dni temu leśnicy znaleźli zagryzione i poszarpane przez nie ciele jelenia. Nocami drapieżniki podchodzą pod zabudowania wiejskie i porywają... psy. Wilk jest silny i przebiegły, żaden więc pies mu się nie oprze, a coś dopiero gdy atakują we trójkę. Zdarzały się przypadki, że po znajdujących się na podwórzu, na uwięzi, Burkach pozostawał rano tylko łańcuch. Pewnej gospodyni z Wapowiec wilki zagryzły i porwały do lasu aż trzy psy.

W nowym roku pojawiły się wilki również w lasach krasińskich. Czy jest tu za domowia i na jak długo, pokaze przyszłość i umiejętności myśliwych.

## SZEŚCIOLATKI PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO SZKOŁY MUZYCZNEJ

Przy Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia w Przemyślu trwa, od 10 stycznia br., kurs przygotowawczy do pierwszej klasy Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej (10-latków). Na zajęcia w trzech grupach uczęszcza 180 dzieci, które wybrano spośród przedszkolaków i uczniów klas zerowych. Najlepsi z nich zostaną przyjęci od nowego roku do szkoły.

Podobny system naboru zastosowano rok temu i zdał on doskonale życiowy egzamin.

## DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA ZESPOLONEGO W PRZEMYŚLU

z a w i a d a m i a, że

poradnia ogólna rejonu IV, mieszcząca się przy ul. Sportowej nr 4, w dniach 23—24 I 1979 r. zostanie przeniesiona do Przychodni Rejonowej nr 1 — Przemyśl, ul. Grottgera 4, piętro I.

W związku z powyższym od 25 stycznia br. mieszkańcy ulic: Asnyka, Basztowej, Dzierżyńskiego, J. Dąbrowskiego, B. Joselewicza, Kościuszki, Kazimierza Wielkiego, Kowala, Komisji Edukacji Narodowej, placu Wielkiego Proletariatu, placu Dąbrowszczaków, Ratuszowej, Rutkowskiego, Serbańskiej, Sokółowa, Szewczenki, Tysiąclecia, Wodnej, Wałowej, Dworskiego i Władycze będą się zgłaszać do lekarza rejonowego w Przychodni przy ul. Grottgera 4.

8 stycznia br. zmarł zasłużony działacz spółdzielczy (w latach 1963—1971) przewodniczący zarządu Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, członek Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

## JAN PLENS

za aktywną pracę zawodową i społeczną wielokrotnie wyróżniany odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i spółdzielczymi.

Rodzinie Zmarłego wyrazi serdecznego współczucia składają:

Rada i Zarząd Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz grono przyjaciół i współpracowników

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 8 I 1979 roku zmarł w wieku 62 lat

## JAN PLENS

znany działacz społeczno-gospodarczy, b. przewodniczący zarządu Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, członek ZBoWiD, wielokrotnie odznaczony i nagradzany za pracę społeczną i zawodową.

Rodzinie Zmarłego wyrazi szczerego współczucia składają:

Zarząd, Rada Zakładowa, POP i współpracownicy Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Przemyślu

4.

Jak wam się żyje? Chcę koniecznie dociec skąd ta śnieżka niechęć do Cenów. Dlaczego tak niemile widziany jest ich sukces, do którego przecież doszli pracą własnych rąk?

— Nie narobią się, a żyją dostatnio. Spryciarze...

Ogółowi nie w smak specjalizacja i taka organizacja pracy w gospodarstwie, która oszczędza ludzki wysiłek. Pokutuje zazdrość i ciche wyczekiwanie, żeby im się noga powinęła.

Dociekają po jakiej to linii służbowo brnę przez śnieżną zawieruchę, czy aby czego nie nabroili. Odpowiadam, że nie złego nie zwastują. I tym rozczarowuję współtowarzyszy drogi. A coś nie tak? Nno

nie — uśmiechają się zagadkowo. I na tym wątek się urywa.

Niechętnie, bo niechętnie przypominają domownicy o tajemniczej wizycie redaktora z „Chłopskiej Drogi”. Nie zdradzał celu, pozglądał w każdy kąt, podziękował i pojechał. Akurat wybierali się furmanką do miasta, więc się przysiadł, jesień to była, plucha i ziąb niemiłosierny. Dopiero za jakiś czas w gmnie wydało się, że do redakcji wpłynął list, którego autor mocno zaniepokojony był losem gospodarstwa Stefana Ceny. „Martwił się” m. in. o dotację na silos.

Silos jest. Duży, przejazdowy, wypełniony po brzegi treściwą kiszonką z kukurydzy. I w oborze pełno. Więc

„korespondentowi” oberwało się od Redakcji po nosie. Tylko na jak długo?

W głowie się nie chce pomieścić, że w dzisiejszej dobie taką właśnie cenę, cenę niechęci trzeba płacić za sukces gospodarczy. Ale może to normalne w sytuacji, gdy w dużej wsi jest tylko dwóch nowatorów, odmienców. Obaj noszą to samo nazwisko. I nawet po sąsiedzku mieszkają.

Gdy w miejscowym sklepie poprosiłam o potwierdzenie delegacji, wpiętych mi pytanie: Co pani tutaj robiła? Szukałam ceny sukcesu.

ALICJA BOGUSŁAWSKA



# W „MERZE -POLNEJ”

## WYŻSZY PLAN I NOWE URUCHOMIENIA

W Zakładach Automatyki „Mera-Polna” odbyła się Konferencja Samorządu Robotniczego poświęcona ocenie realizacji planu za rok 1978 oraz ustaleniu zadań na rok 1979. Ubiegły rok zakończono tu pomyślnie, plany przekroczone przy zatrudnieniu wynoszącym średnio 97,3 proc.

Wskaźnik wzrostu produkcji w 1979 r. wynosi 8 proc. Planuje się uruchomienie nowych wyrobów. Np. w II połowie 1979 r. „Mera-Polna” rozpocznie produkcję regulatorów temperatury typ PTH, które automatycznie podnoszą lub obniżają ciepłość grzejników w zależności od warunków atmosferycznych na zewnątrz budynków. Zamontowane w instalacji węzłów centralnego ogrzewania podłączonych do ciepłowni stanowiąc będą istotny czynnik sprzyjający oszczędzaniu paliwa. Zmodernizowane zostaną niektóre typy pomp centralnego smarowania pod kątem ich udoskonalenia przy jednoczesnym obniżeniu zużycia materiału.

## Z OKAZJI 35-LECIA

Zaloga „Mery-Polnej” postanowiła uczcić 35-lecie PRL czynem społecznym. Jego planowana wartość wynosi 530 000 złotych. Robotnicy „Polnej” wzywają załogi innych zakładów do godnego uczczenia rocznicy wzmożoną pracą, która przyczyni się do pomnożenia dorobku kraju.

Na liście zobowiązań znajduje się m. in. wykonanie 5 przystanków autobusowych, malowanie domków kempingowych w Zakładowym Ośrodku Wypoczynkowym w Olszanych, doprowadzenie wody do pracowniczych ogródków działkowych, kontynuowanie prac przy budowie nartorady, oświetlenie ulicy Obozowej (od Słowackiego do zakładu).

## APARATURA DLA PRZEMYSŁU

Wartość dodatkowej produkcji wykonanej przez załogę „Polnej” w 1978 roku wyniosła 20 mln złotych. Złożyły się na nią zawory regulacyjne, przepustnice i siłowniki dla Fabryki Domów w Łodzi, Zakładów Pasteryzacji Mleka „Spomasz” w Warszawie, Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Żyrardowie i Kuźni „Glinik” w Gorlicach.

## ZA ZASŁUGI DLA ZAKŁADU

W czasie Konferencji Samorządu Robotniczego liczną grupę pracowników udekorowano odznaczeniami państwowymi oraz odznaką „Za zasługi dla rozwoju przemysłu maszynowego”. Kilkunastu dalszym wręczono dyplomy uznania ministra przemysłu maszynowego oraz dyplomy za 35-letnią i 25-letnią nieprzerwaną pracę w zakładzie. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Stanisław Napiński; Złote Krzyże Zasługi — Henryk Luniewski i Marian Wojtowicz; Srebrne Krzyże Zasługi — Władysław Barczak i Józef Nowak; Brązowe Krzyże Zasługi — Zygmunt Leśniacki, Jerzy Musielski i Jan Nawrowicz.

## W GRONIE NAJLEPSZYCH



EDWARD KURASIEWICZ — tokarz, długoletni pracownik Wydziału Narzędziowni.



JOZEF SPIEWAK — jeden z przodujących robotników zakładu.



HILARY POMAŃDA — szlifierz z Wydziału Narzędziowni. Fot. OPJW

## O rozwoju społeczno-gospodarczym miast

### I gmin mówią i sekretarze miejskich

### i gminnych komitetów partyjnych a zarazem

### przewodniczący rad narodowych

## DZIŚ MEDYKA

# W

# GĄSZCZU PROBLEMÓW

## I sekretarz KG PZPR EDWARD BEREZA:

— Nasza gmina ma 6 tys. 48 km kw. powierzchni, liczy 5620 mieszkańców osiadłych w siedmiu sołectwach. 80 proc. ludności stanowią kolejarze. W rolnictwie pracuje bowiem tylko 1365 osób, co daje proporcje prawie jeden do jednego, gdyż gospodarstw indywidualnych mamy ledwie 1103.

Wśród owych tysiąca stu gospodarstw aż 414 mieści się w przedziale od 0,5 do 2 ha, a 521 liczy od 2 do 5 ha. Użytki rolne zajmują 5238 ha, w tym grunty orne 3374 ha. Wyjątkowo dużo mamy pastwisk i łąk (1626 ha) oraz mienna gminnego (ponad 600 ha). Obfitość użytków zielonych sprawia, że w produkcji zwierzęcej dominuje bydło. W roku 1978 mieliśmy obsadę 92,5 szt/100 ha, podczas gdy analogiczny wskaźnik dla trzody wynosił 80,6 szt.

Na chów bydła mlecznego i młodego bydła rzeźnego ukierunkowane są nasze gospodarstwa specjalistyczne. Jest ich w gminie sześć i wszystkie zlokalizowane są w Torcach. Prowadzą je: Władysław Mac, Adam Bobko, Józef Olech, Jan Pawłyna i Jerzy Trochimczyk. Mieszkanka tej wsi Stanisława Grządziel specjalizuje się dla odmiany w produkcji roślinnej. Widoczne są różnice pomiędzy wielkością produkcji w gospodarstwach specjalistycznych a pozostałych. Dla przykładu w r. 1977 uzyskały one około 40 tys. zł z hektara wobec średniej gminnej wynoszącej 17 tys. zł/ha.

Do najwyższej towarowych wsi należą wspomniane już Torcki i Leszno. Bardziej dynamiczny ich rozwój uzależniony jest od zaopatrzenia w wodę. Woda jest problemem numer jeden. Posiadamy od kilku lat dokumentację na założenie wodociągów w tych właśnie miejscowościach, ale mimo iż rzeszowski „Wodroł” ma to zadanie w planie — nie nadal się nie dzieje, choć ludność obiecuje pomoc w robotach niefachowych. Problem tym pilniejszy, że w bieżącym roku upływa termin ważności dokumentacji!

Obserwujemy bardzo duży ruch w obrocie ziemią. W ciągu minionych trzech lat wykupiliśmy z rąk rolników indywidualnych około siedmiuset hektarów. Grunty te zagospodarowuje przede wszystkim kombinat PGR, ale też otrzymują je rozwijające się gospodarstwa specjalistyczne. Perspektywy demograficzne i skład społeczny ludności (jak już wspominałem — Medyka to gmina o charakterze rolniczym) wskazują na to, że w niedalekiej przyszłości zmniejszy się o połowę liczba gospodarstw indywidualnych.

Zostanie ich około 500, ale będą to gospodarstwa z prawdziwego zdarzenia. I o to nam w polityce rolnej idzie. Mając natomiast na uwadze starzejącą się wieś już dziś myślimy o utworzeniu „Domu Rolnika”, w którym znalazłby miejsce ludzie w podeszłym wieku, pozbawieni opieki. Jest to poważny problem społeczny.

Kombinat PGR gospodaruje na 1200 ha i na terenie naszej gminy posiada fermę krów mlecznych na 300 sztuk oraz chlewnię dającą w ciągu roku półtora tysiąca sztuk trzody z tuczu bateryjnego.

Około 300 ha ma we władaniu spółdzielnia produkcyjna w Witoldówku. Wehłoneła ona była spółdzielnią w Torcach i na bazie tejże zorganizowała tucz trzody chlewnej w cyklu zamkniętym, który dobrze zda egzamin. Na 50 ha nieużytków założyli spółdzielcy przemysłowy sad. Zajęli się także — co na naszym terenie jest zupełną nowością — hodowlą nutrii. W sumie poczynają sobie coraz lepiej.

Medyka znana jest w kraju z przejścia granicznego. Mamy też suchy port. Wzięła kolej pod rozbudowę około 70 ha. A na niemal stu hektarach w Granicznym wytyczono zwirawisko, skąd pobierać się będzie kruszywo dla potrzeb powstającej w Przemysłu fabryki domów. Jaki to dla nas problem? Ano, wynika kwestia wykorzystania gruntów rolniczych...

W miarę możliwości niektóre ze spraw staramy się rozwiązywać sami. Oto spędzając sen z oczu budowa nowej siedziby urzędu gminy. Rozpoczęto ją jeszcze w roku 1974 i doprowadzono zaledwie do stanu zerowego. Zgromadziliśmy materiały ściennie niemal na cały budynek i będzie — z nadejściem wiosny — kontynuować tę budowę systemem gospodarczym. Trwa odwadnianie podmokłego terenu. Naszą ambicją jest, by w tym roku podciągnąć obiekt pod dach.

Tym sposobem doszliśmy do tematu — czyny społeczne. W minionym roku wykonaliśmy je w 130 proc. na wartość 2,8 mln złotych. Przybyły kolejne odcinki ustabilizowanych dróg, w Granicznym przekazaliśmy do użytku remizę strażacką, gdzie powstał reprezentacyjny klub „Ruchu”, rozpoczęliśmy też budowę dwóch przystanków autobusowych (zatoki, zadaszenia, chodniki) w Lesznie oraz budowę gminnego ośrodka sportu i rekreacji z dotacji Totalizatora Sportowego. Będzie to bardzo piękny obiekt (wartości ok. 5 mln zł), rozlokowany na powierzchni 2,5 ha. Pełnowymiarowe boiska do gry w piłkę, bieżnie, korty tenisowe itp. Generalnym wykonawcą tej inwestycji jest Zakład Remontowo-Budowlany Kombinatu PGR, a roboty niefachowe wykonamy w tegorocznym czynnie partyjnym. Tu też skoncentrowany będzie czyn z okazji przypadającego w roku bieżącym 35-lecia PRL. Inspiratorem poczynił jest gminna organizacja partyjna licząca 295 członków i kandydatów PZPR (gwoli ścisłości dodam, że w jej skład wchodzi Komitet Zakładowy PZPR działający przy Kombinacie PGR).  
Notowała: A.B.



Nowa akcja „ŻYCIA”

# RATUJMY ZABYTKI

## OD REDAKCJI:

W grudniu ub. roku ukazał się na naszych łamach artykuł pt. „Życie i śmierć zabytków”, w którym pisaliśmy o głównych problemach związanych z ochroną obiektów zabytkowych w województwie przemyskim. Artykuł ten wzbudził zainteresowanie, co oznacza, że mieszkańcom naszego regionu sprawy te leżą na sercu.

Dlatego też na posiedzeniu Społecznej Rady Programowej naszego tygodnika postanowiliśmy rozpocząć kolejną akcję prasową pod hasłem „RATUJMY ZABYTKI”. Zdajemy sobie sprawę, że samym piórem nie przywrócimy tym obiektom dawnej świetności. Jesteśmy jednak głęboko przekonani, że dyskusja na ten temat, wypowiedzi przedstawicieli przedsiębiorstw i instytucji zainteresowanych tym problemem oraz głosy naszych czytelników nie pójdą na marne.

Na początek zwróciliśmy się z prośbą o wypowiedź do dyrektora WPBK oraz Zespołu Szkół Budowlanych w Przemysku.

## WCIAŻ NOWE TERMINY

Zacznijmy od przykładu będącego już smutnym symbolem żółtego tempa prac rewaloryzacyjnych w Przemysku. Nie chodzi tym razem o zamek, lecz kamienicę znajdującą się w Rynku pod numerem 5. Od 1974 roku, a więc od chwili gdy stwierdzono, że budynek grozi zawaleniem, otoczony jest wysokim parkanem, jakby już wtedy przewidziano, że lepiej schować go przed krytycznym spojrzeniem społeczeństwa. Zdaniem dyrektora WPBK, a zatem przedsiębiorstwa będącego wykonawcą remontu, to wolne tempo spowodowane zostało... troską o zabytek. Zgodnie bowiem z dokumentacją mur

być zastąpione szkieletem stalowym. Sprawujący bezpośredni nadzór nad tym zadaniem, dużej klasy specjalista, postanowił jednak — i słusznie zapewne — aby roboty wykonywać z pominięciem niektórych ustaleń dokumentacji i zachować w każdym calu styl tego obiektu. Rzecz jasna, wydłużyło to znacznie cykl remontu.

Obecnie wyznaczono nowy termin zakończenia rewaloryzacji, jest nim koniec br. Dyrekcja WPBK zapewnia, że uczyni wszystko, aby wszelkie prace przewidziane dla załogi przedsiębiorstwa w tym roku wykonać. Rzecz w tym, że zostanie jeszcze szereg robót, które zrealizować muszą inni wykonawcy, a zatem termin oddania obiektu, choćby w ostatnim dniu grudnia br. jest — jak z powyższego wynika — pisany patykiem na wodzie.

Czy można mieć pretensje do WPBK za dotychczasowe opóźnienia? Oczywiście najłatwiej byłoby obciążyć je całą winą za maruderstwo i opieszałość. Trzeba jednak wiedzieć, że w gruncie rzeczy WPBK mało ma wspólnego z zabytkami, gdyż generalnie powołane jest do konserwacji obiektów komunalnych, uzbrajania terenów itp. Pech chce jednak, mówiąc żartobliwie (choć czarny to humor), że co druga kamienica w Przemysku, to zabytek. W br. WPBK zajmie się tu remontem 9 budynków zabytkowych, natomiast w Jarosławiu 4, ponadto jego ekipy pracować będą przy zabezpieczaniu podziemi jarosławskiej starówki.

W ub. roku WPBK zatrudniało 206 pracowników, wskazani na rok bieżący zmniejszają ten stan, a zadań nie ubyło. Z konieczności więc musi ono tak się ustawić, aby brać roboty mniej pracochłonne (czyli w żadnym wypadku przy zabytkach, przy których trzeba się uharować, a przerób liczo-

ny w złotówkach jest niewielki) i bardziej opłacalne. Jak z tego wynika interesy przedsiębiorstwa nie są wcale zbieżne z potrzebami naszych miast w zakresie rewaloryzacji zabytkowych domów.

## SKĄD BRAC FACHOWCÓW?

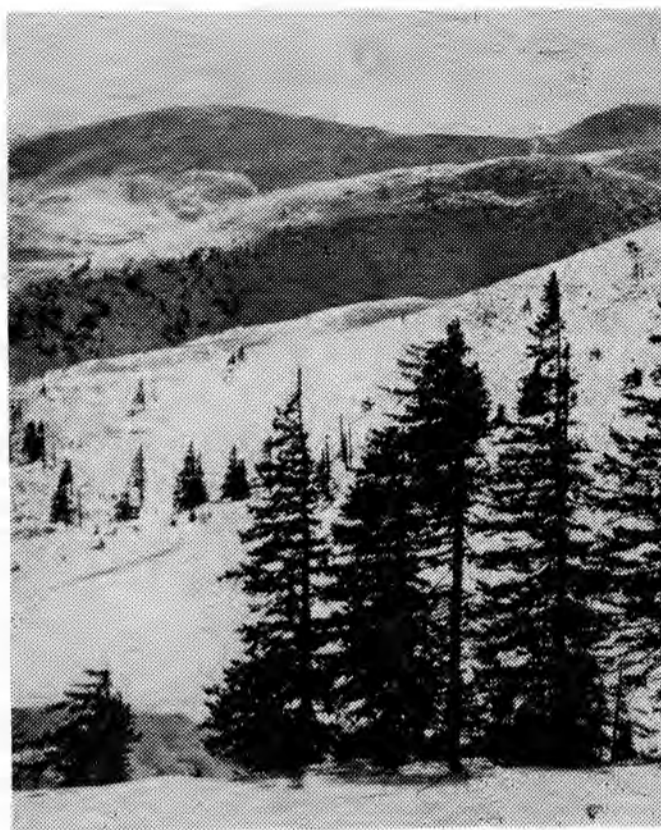
Rewaloryzacją obiektów zabytkowych winno zajmować się przede wszystkim Przedsiębiorstwo Konserwacji Zabytków, gdyż takie jest jego główne zadanie. Odczuwa ono jednak brak fachowców.

Z inicjatywy władz wojewódzkich, kierujących się troską o pozytywne rozwiązanie tych skomplikowanych problemów, otwarto przy Zespole Szkół Budowlanych w Przemysku Zawodowe Liceum Konserwacji Zabytków. Kształci ono na razie sztukatorów, w przyszłym roku zorganizowana zostanie klasa kamieniarzy. Dyrekcja szkoły czyni wszystko, aby uczniom liceum zapewnić jak najlepsze warunki, jak najwięcej ich nauczyć. Sytuację ułatwia fakt, że dysponuje ona kadrą wysoko kwalifikowanych wykładowców. Praktyki uczniów będą się odbywać dwa razy w roku (po trzy tygodnie) w obiektach, gdzie roboty prowadzi PKZ. Szkoła liczy na pomoc PKZ w uruchomieniu specjalistycznej pracowni zawodowej.

## PIĘKNA INICJATYWA

Uczniowie Zawodowego Liceum Konserwacji Zabytków i dyrekcja ZSB chcą przyczynić się do ochrony zabytkowych budowli w Przemysku. Za naszym pośrednictwem zwracają się do władz miejskich o przekazanie im odcinka przemyskich murów obronnych, które całkowicie, własnymi siłami doprowadzą do dawnej świetności.

Miejmy nadzieję, że ta inicjatywa znajdzie naśladowców.



Fot. ARCHIWUM

Tadeusz Piekło

## POŚRODKU BIELI

*Białe równiny wiodą w cień i blask  
przydennych wód, pod mroźnym, niskim słońcem.  
Kamienny czas nieporuszenie trwa  
w dolinie sprzecznych wiatrów wirujących.*

*Okna mych niedziel jeszcze chłoną chłód  
pochmurnych zmierzchów, słów porozwiewanych.  
Są w szumie topól, w zwartym ładzie nut  
lekcje milczenia, tutaj pobierane.*

*Byłem, płonąłem. Wszystko pokrył śnieg  
niosącej ulgę, szybkiej niepamięci.  
Nie być, nie istnieć — ostateczny brzeg.  
Roślinnieć, listnieć, boleć — oto szczęście?*

*Lecz nic na marne. Tutaj każdy krok  
celnie wynika, jak sylaba słowa.  
Gałązki światła otrząsają mrok  
w sinawą skórę płynnego ołowiu.*

*— Przybłąda! Z mostu rzućmy go wprost w nurt! —  
jątrzą pokątnie syn szewca i cieśla;  
nie widzą, że tu — niczym nagły mór —  
czarny ptak w locie krzyżem mnie przekreśla.*

7 I 77



Przemyskie podcienia także wymagają renowacji. Może za przykładem uczniów ZSB pójdą inni?





## Z wędrówek po Bułgarii (IV)

# LEKCJA HISTORII

Bez mała tysiąc schodów wiedzie do stóp pomnika na Szpicie. By wysokość tę pokonać, musiałem aż trzykrotnie odpoczywać. Pelen wigoru Todor Christow pokpiwał ze mnie na potęgę. Jemu owa wspinaczka nie sprawiała żadnych trudności, mimo iż jest ode mnie starszy o kilka lat. Skąd u niego taka kondycja? Po prostu — na co dzień uprawia turystykę górską. Już wcześniej zaimponował mi, gdy stokami Bezładza szliśmy zobaczyć z bliska wznoszony tam, na szczycie, monumentalny pomnik Chwały BPK.

Na tych wzgórzach uczyłem się historii Bułgarii. Tu bowiem rozgrywały się najważniejsze epizody ostatnich stu lat dziejów tego kraju, które zaważyły na jego dzisiejszym dniu.



WASYL LEWSKI — IWANOW

Ale cofnijmy się myślami w czasy bardziej odległe. Lekcję historii należy rozpocząć od początku...

Bułgaria — najstarsze państwo słowiańskie — powstała w 681 roku. Lecz już w II tysiącleciu p.n.e. na zajmowanych przez nią obecnie obszarach osiedli Trakowie oraz — w południowej i wschodniej części — Grecy. W III wieku p.n.e. nastąpiła inwazja koczowniczych plemion celtyckich. Od II wieku p.n.e. datuje się stopniowy napływ Rzymian, którzy potem włączyli ziemie trakcie do swego imperium. Później nasiliły się najazdy Gotów, Hunów i plemion słowiańskich. Słowianie w VII wieku naszej ery dotarli aż na Peloponez i wyspy na Morzu Egejskim...

W drugiej połowie VII w. przybyli tu ze stepów zakaukaskich Protobułgarzy. Byli to oddziały chana Asparucha. W roku 680 rozbili one armię cesarza Konstantyna, a po kilku miesiącach chan zawarł zbrojne porozumienie z plemionami słowiańskimi i założył państwo bułgarsko-słowiańskie ze stolicą w Plisce, którego władcami byli po Asparuchu — Terwel, Borys, Symeon I, Piotr, Borys II...

W 1018 roku rozpoczyna się dla Bułgarów szczególnie trudny okres — niewola bizantyjska. Przeżywają oni również, w tym samym czasie, liczne najazdy Madziarów i wyprawy krzyżowe. Odzyskują niepodległość w r. 1187 w wyniku wielkiego zrywu narodowego.

Powstałe wówczas drugie państwo bułgarskie lokuje swą stolicę w Tyrnowie. Następuje rozkwit kraju, mimo ciągłych najazdów Tatarów. Jednak z upływem czasu wyraźnie słabnie spójność narodu i około roku 1363 na mapie ówczesnej Europy mamy już dwa państwa bułgarskie — Tyrnowskie i Widińskie. Wykorzystują to Turcy, którzy staniają w tamtych latach ogromną potęgę. Po rozbiciu w 1444 r. wyprawy Władysława Warneńczyka i zajęcia w 1453 r. Kon-

stantynopola — opanowują Bułgarię ostatecznie.

Niewola turecka trwa do 1878 r., do wyzwolenia kraju naszych bałkańskich przyjaciół przez armię rosyjską.

Dążenia wolnościowe Bułgarów raz po raz powodowały zbrojne powstania, m. in. w latach 1598, 1686, 1688, 1737... Tłumił je Turcy bez litości. Skuteczna okazała się dopiero interwencja rosyjska. Mówią o tym pomniki chwały i wdzięczności, takie jak panorama „Pleweńska epopeja” i Szipka... Moja powtórka z historii Bułgarii nie zakończyła się jednak w tym miejscu...

W piękny, słoneczny, listopadowy dzień wraz z Lilianą Radewą (jeszcze jedna koleżanka-dziennikarka z „Iskry”) wybrał się do Karlowa, Kalofera i Sopotu. Wspominałem już o tych miastach w poprzednich odcinkach mojej relacji.

Po co tam pojechaliśmy? Czy tylko po to, abym mógł zaliczyć kolejne uroczyska na turystycznym szlaku? Nie.

W Kalofere urodził się wielki bułgarski poeta, publicysta i działacz rewolucyjny Christo Botew (1848—1876). W swoich patriotycznych wierszach i felietonach nawoływał do walki narodowo-wyzwoleńczej przeciw Turkom.

W Karlowie przyszedł na świat znany rewolucjonista, organizator ruchu partyzanckiego przeciw Turkom (później przez nich stracony) Wasyl Lewski — Iwanow (1837—1873).

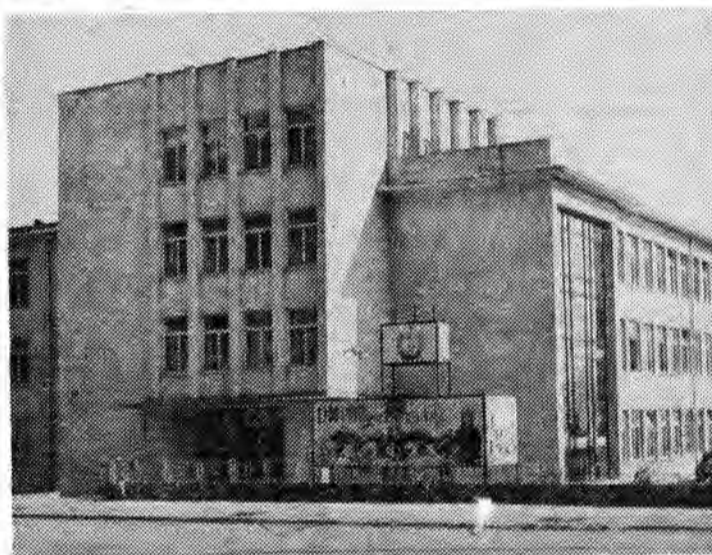


CHRISTO BOTEW (rys. Borys Angeluszew).

W Sopot rozpoczął swoje życie twórca nowej literatury bułgarskiej Iwan Wazow (1850—1921), należący do grona najznacniejszych pisarzy tego kraju. Z Sopotu związani są zresztą także inni znani w historii Bułgarii ludzie.

Z Lilianą odwiedzałem miejsca poświęcone pamięci Botewa, Lewskiego i Wazowa. Okazała się wspaniałą i niestrudzoną przewodniczką...

LEONARD CZAJKA



Dom Kultury im. Iwana Wazowa w Sopot.

## KARATE — DOSKONALENIE SAMEGO SIEBIE

Do niedawna funkcjonowało u nas przekonanie, że karate to zewnętrzny kant dłoni, którym uparty karateka raz po raz tłucze artykuły cegłopodobne, obracając je w siwy pył. Z czasem, karate — popularyzowane poprzez pokazy, prasę i telewizję — zaczęło być pojmowane głębiej, a dziś już każdy wie, że jest to technika walki wręcz. Czy tylko?



Masutatsu Oyama, najwybitniejszy karateka obecnego stulecia, definiuje karate jako sztukę i filozofię walki. Dawniej karate praktykowane było, jako metoda samoobrony bez użycia broni, z zastosowaniem naturalnych dla człowieka środków walki, tj. rąk, łokci, głowy, kolan i stóp. Dzisiaj uprawia się karate w czterech głównych formach: jako sport (tzw. karate-do), jako sztukę (przez perfekcję i nawiązanie do Zen), jako samoobronę i w końcu jako rekreację — sposób fizycznej i psychicznej odnowy. Uaktywnienie całego ciała i dążenie do maksymalnej perfekcji powoduje, iż z treningiem czysto fizycznym łączy się konsekwentny trening psychiczny. Bowiem jako sama technika walki karate nie przetrwałaby tak długo. Twórcą dzisiejszego karate — chiński mnich Bodhidharma, zakładał, iż dopiero jedność ducha i ciała może prowadzić do doskonałości.

Od czasu, gdy Bodhidharma nauczał mnichów walki bez broni, upłynęło kilkanaście wieków. Pogląd o potrzebie psychicznej dyscypliny przy harcie fizycznym karate, poddany próbie czasu, przetrwał do dziś. Niewątpliwie żywotność i ciągła atrakcyjność tej dyscypliny wywodzi się z połączenia technik formalnych z koncentracją psychiczną (połączenie z Zen i Joga). Dlatego karate nie może być traktowane jako sztuka walki dla pokonania przeciwnika. Jest to raczej droga do samorozwoju, tak w fizycznym jak i duchowym aspekcie. W sumie właściwie traktowane karate jest sposobem doskonalenia własnego charakteru.

Karate nie jest systemem ujednoliconym, na świecie istnieje ok. stu różnych jego stylów (odmiany chińskie, koreańskie, japońskie). Dużą popularność w całym świecie (a także i w Polsce) zdobył sobie japoński styl Kyokushin Masutatsu Oyamy. Najprężniejszą w naszym kraju organizacją karate — Karate Kyokushin — posiada ok. 87 sekcji. Od miesiąca działa przy SKS i Liceum Ogólnokształcącym im. J. Słowackiego w Przemyślu sekcja tej właśnie odmiany. Ze względu na brak instruktorów i raczej eksperymentalny charakter, skupia ona tylko uczniów klas młodszych.

(j-cz)

## Kolejny „Rocznik Przemyski”

Zakłady Poligraficzne Spółdzielni Inwalidów „Praca” w Przemyślu przekazały wydawcy — TOWARZYSTWU PRZYJACIÓŁ NAUK — kolejny (19—20) „Rocznik Przemyski”. Na jego treść składają się materiały i rozprawy: **Jadwiga Pawłowska** — „Obzędory doroczne we wsiach w okolicach Dubiecka”, **Tadeusz Burzyński** — „Z badań nad obrzędowością rodzinną. Zwyczaje, obrzędy, wierzenia narodzinowe w okolicy Babie nad Sanem”, **Renata Frazikowa** — „Budynek przy ul. Orzechowskiego 2 zwany dawną szkołą katedralną w Przemyślu”, **Józef Tomasz Frazik** — „Kamienica przy rynku przemyskim oznaczona numerem czwartym”, **Stefan Jerzy Buksiński** — „Literatura barska rediviva”, **Zygmunt Felczyński** — „Harfa-Echo 1927—39”, **Stanisław Franciszek Gajerski** — „Papiernia szkiełska — przyczynek do dziejów przemysłu papierniczego na Rusi Czerwonej za czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej”, **Jan Dudek** — „Projekt postępowania w badaniach psychologicznych młodzieży niedostosowanej do wymagań szkolnych”, **Jan Rożniński** — „Sto lat turystyki polskiej w Przemyślu”, **Andrzej Andrusiewicz** — „Przebieg w latach 1918—1919”, **Jan Moźdrzeń** — „Radykalizacja ruchu robotniczego w Przemyślu w okresie oddziaływania rewolucji w Rosji w latach 1905—1907”, **Zbigniew Ziembowski** — „Powstanie i działalność Milicji Obywatelskiej w powiecie przemyskim w latach 1944—47”, **Adam Rząsa** — „Start zawodowy absolwentów studium w Przemyślu”, **Stefan Ochendusko** — „Zamczysko w Jaćmierzu w pow. sanockim”, **Jerzy Adam Radomski** — „Rzeszowszczyzna w historii”, **Andrzej Grabowski** — „O potrzebie utworzenia południowo-wschodniego arboretum w Przemyślu”, **Jerzy Piórecki** — „Bolesław Kotula, wybitny przyrodnik i pedagog drugiej połowy XIX w. oraz jego wkład w poznanie flory i fauny okolic Przemyśla”, **Zdzisław Konieczny** — „Tadeusz Grochowski”, **Julian Olszak** — „Maria z Fifagrowców Nogowa”.

Ładna obwoluta, staranne wykonanie edytorskie i szata graficzna „Rocznika”, ciekawe ilustracje i w sumie interesująca treść sprawia, że wydawnictwo spotka się z przychylną oceną nabywców. Za zainteresowanych informujemy, że „Rocznik” można nabyć jedynie w siedzibie TPN w Przemyślu przy ul. Orzechowskiego 2.

Dobrze się stało, że redaktorzy publikacji uwzględnili w doborze artykułów tematykę nawiązującą bezpośrednio lub pośrednio do obchodzonych w 1978 roku ważnych rocznic narodowych: 60-lecia niepodległości Polski i 60-lecia powstania KPP. Pozytywne w odczuciu przemyskich czytelników będzie z pewnością również to, że w większym niż w latach poprzednich stopniu uwzględniono tematykę lokalną, traktującą o historii lub współczesności województwa a nie regionów pod względem geograficznym nam odległych. Oczywiście „Rocznik” nie powinien zamknąć się w „wojewódzkim podwórku”, tego nikt chyba nie wymaga, jednocześnie jednak nie można zapominać, że jest wydawnictwem regionalnym i z tego względu ciąga na nim określone obowiązki i zadania.



# SMUTNY KONIEC SZAJKI MŁODOCIANYCH WŁAMYWACZY

W okresie od września 1977 r. do połowy stycznia 1978 r., do Komendy Miejskiej MO w Przemyślu, napływały w krótkich odstępach czasu doniesienia o zuchwałych kradzieżach z włamaniem. Sprawcy tych przestępstw byli początkowo nieuchwytni, stąd w większości przypadków dochodzenia umarzano. Działalność — jak potem stwierdzono — jednej, zorganizowanej grupy przestępczej, stała się prawdziwą bolączką mieszkańców Przemyśla. W końcu, w wyniku energicznych działań operacyjno-sledczych, organa Milicji Obywatelskiej ujęły grupę młodocianych sprawców, którzy jak wykazało postępowanie przygotowawcze, dopuścili się kilkudziesięciu różnego rodzaju przestępstw przeciwko mieniu. Niektórzy z nich byli już skazani przez sąd, za podobne czyny, na kary pozbawienia wolności lub umieszczenie w zakładzie poprawczym.

Lokale użyteczności publicznej, urzędy państwowe, siedziby przedsiębiorstw uspołecznionych, zakłady gastronomiczne i mieszkania prywatne stawały się obiektami kradzieży, dokonywanych najczęściej wtedy, gdy nie było na miejscu użytkowników lub dozorców. Lista pokrzywdzonych zawierała 32 pozycje. Wyważenie drzwi łomem, zerwanie skobla, przecięcie kraty, wybite szyby w oknach, wyrwanie zamków, użycie dopasowanego klucza — oto najczęstsze sposoby przestępczego działania, stosowane przez młodocianych złodziei. Brali wszystko, co dało się wynieść, wartość nie odgrywała tu istotnego znaczenia. Z jednego z obrabowanych mieszkań wynieśli dobytek szacowany na 62 000 zł, z innego gotówkę w kwocie 80 zł, Pieniądze, kalkulatory, radia tranzystorowe, biżuteria, alkohole, srebrne sztucce, a nawet miotacz gazowy — to tylko niektóre ze zrabowanych przedmiotów. Skradziony w kościele świecznik mosiężny, sprawcy usiłowali sprzedać na „ciuchach”.

W opisie czynów przestępczych wielokrotnie przewija się zwrot: „działając wspólnie i w porozumieniu”. Na ławie oskarżonych zasiadło sześć osób, stanowiących trzon grupy przestępczej i trzy osoby zamieszane w rozpatrywany proceder.

Sąd wymierzył winnym kary pozbawienia wolności i grzywny.

J.Cz.



Pod koniec starego i na początku nowego roku panuje zazwyczaj powszechna moda na różnego rodzaju konkursy i plebiscyty. Prym na tych listach wiodą oczywiście sportowcy, których całoroczny trud oceniają znawcy przedmiotu i kibice. Opinie nie zawsze są jednomyślne. Zdarzają się kontrowersyjne oceny. Ale nawet w sporcie, gdzie o wymierności o wiele łatwiej, niż gdzie indziej, jest to rzecz nie do uniknięcia. W tym właśnie m. in. tkwi urok całej zabawy...

Przenieśmy się na nasze wojewódzkie podwórko i spróbujmy ustalić kolejność najlepszych sportowców regionu w 1978 roku. Nazbierało się trochę medali i czołowych lokat na zawodach centralnych. Głównie w sporcie młodzieżowym. Stąd też na mojej liście dominować będą juniorzy. Oni właśnie dostarczyli największej radości...

**Numer 1** — to bez wątpienia, utalentowany sztangista przemyskiej Polonii, 19-letni JANUSZ WOJTAS. Miał niezwykle udany sezon, 16 rekordów Polski w kategorii juniorów młodszych, starty w barwach narodowych, mistrzostwo kraju w wadze średniej, srebrny medal w tradycyjnych zawodach o Puchar Przyjaźni — to tylko najważniejsze jego osiągnięcia. Stać go na jeszcze lepsze wyniki. Solidny stosunek do treningu gwarantuje, że Wojtas podnosić będzie coraz cięższą sztangę.

**Na drugim miejscu** swojej listy umieściłem obiecującego zapaśnika LKS Żurawianka, juniora JANUSZA BOŻKA. W wadze do 48 kg wywalczył mistrzostwo kraju oraz srebrny medal podczas mistrzostw Polski LZS juniorów starszych. Wielokrotnie plasował się w czołówce w centralnych turniejach klasyfikacyjnych. Bronił biało-czerwonych barw w międzynarodowych zapaśniczych zawodach przyjaźni, które rozegrano w stolicy Mongolii w Ulan Bator.

**Trzecia lokata** zarezerwowana została dla wicemistrza Polski młodzieżowców, 22-letniego ciężarowca Polonii, STANISŁAWA KARPIUKA. Dużym wyróżnieniem dla tego zawodni-

ka było powołanie go do szerokiej kadry olimpijskiej. Karpiuk, po przejściu do wyższej kategorii, na dobre zadomowił się w wadze piórkowej (do 60 kg), w której nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Liczymy na dalszą poprawę rekordów życiowych i kraju.

**Na kolejnej pozycji** — znów medalista mistrzostw Polski juniorów. Kolarz Polnej MAREK PELC swoim rewelacyjnym startem w Częstochowie, gdzie zdobył złoto, przyniósł wiele radości kibicom sportu w naszym województwie. Dobrze spał się także w innych wyścigach szosowych.

**Piąte miejsce** na mojej liście zajmuje drugi wychowanek Żurawianki, zapaśnik HENRYK ŁYSZCZEK — zdobywca srebrnego medalu na krajowych mistrzostwach juniorów. Solidność i upór w doskonaleniu sportowych umiejętności — to cechy, które powinny przynieść młodemu zapaśnikowi jeszcze sporo sukcesów.

**Szóstą lokatę** przyznaję zdolnemu biegaczowi przemyskiego Czuwaju, 17-letniemu STANISŁAWOWI MALCZYŃSKIEMU. Zakończony sezon był dla niego nadzwyczaj udany. Szereg zwycięstw w biegach przełajowych poparł on srebrnymi medalami, zdobytymi na dystansie 1500 m z przeszkodami podczas mistrzostw Polski juniorów i mistrzostw Polski CRZZ.

**I znów na liście zapaśnik**. Tym razem ZBIGNIEW ARTYM — zdobywca brązowego medalu na mistrzostwach Polski juniorów, które rozegrał w Miliczu. Skromność i zdyscyplinowanie tego zawodnika każą upatrywać w nim zapaśnika dużego formatu.

**Ósmą pozycję** przeznaczam przedstawicielce „królowej sportu” — MARIOLI RADOCHOŃSKIEJ z Czuwaju. Miała nieco słabszy, niż poprzednio, sezon, ale wciąż zalicza się do krajowej czołówki biegaczek na 400 m i 800 m w kategorii junierek. Zdobywczyni srebrnego medalu podczas mistrzostw Polski CRZZ.

**Następne miejsce** zarezerwowałem także dla kobiety — MARIKI KIPER,

najlepszej piłkarki ręcznej Jarosławskiego Klubu Sportowego. W ubiegłym roku jej zespół bezapelacyjnie wywalczył awans do II ligi. M. Kiper należy do czołowych snajperów w rozgrywkach.

**Wyborową „dziesiątkę”** zamyka u mnie weteran przemyskiego sportu, były wielokrotny reprezentant kraju w piłce ręcznej WACŁAW KSIĄZEK, zawodnik II-ligowego Czuwaju. Mimo swoich 35 lat i obowiązków służbowych, należy do wyróżniających się zawodników w mistrzostwach. Służy przykładem młodszym szczyptornikom.

WACŁAW BURZMIŃSKI

PS

Przy ustalaniu kolejności nazwisk sportowców brałem jeszcze pod uwagę osiągnięcia lekkoatlety **Andrzeja Pichura** i ciężarowca **Józefa Jonka**, których jednak, ze względu na zmianę barw klubowych w trakcie sezonu, pominałem.

Pokusilem się także o sklasyfikowanie dziesiątki najlepszych szkoleniowców województwa. A oto honorowa lista trenerów wychowawców.

1. TADEUSZ ŚNIEZEK — zapasy (Żurawianka).
2. BOLESŁAW EKIERT — podnoszenie ciężarów (Polonia).
3. JANUARY PAŁYS — p. ręczna (JKS).
4. WACŁAW KSIĄZEK — p. ręczna (Czuwaj).
5. STANISŁAW WYSOCKI — kolarstwo (Polna).
6. ZDZISŁAW MICHAŁSKI — lekka atletyka (Czuwaj).
7. JAROSŁAW KŁYMIŃSKI — lekka atletyka (Czuwaj).
8. KAZIMIERZ PATROŚ — p. nożna (Polna).
9. EDWARD LISKIEWICZ — p. koszykowa (Polonia).
10. JAN EKIERT — p. nożna (Czuwaj).

W.B.

## SPRÓBUJ SWOICH SIŁ

Selekcja podnoszenia ciężarów przemyskiej Polonii organizuje punkt filialny w Jarosławiu. Ci, którzy chcą spróbować swoich sił na pomoście, proszeni są o zgłaszanie się do siedziby Miejskiego Ośrodka Sportowego „Turkus” w Jarosławiu, codziennie o godz. 18. Drugoligowa Polonia zapewnia ćwiczącym dobrą opiekę szkoleniową. Warto wykorzystać okazję do poznania tajników podnoszenia ciężarów.

(w)

## ZSZ nr 1 zwyciężcą turnieju o Memoriał prof. E. Lecha

Na stałe wszedł już do kalendarza sportowych imprez turniej (w piłce koszykowej) o Memoriał prof. EDWARDA LECHA. W kolejnym turnieju zwyciężyła drużyna Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Przemyślu, która wyprzedziła II LO, I LO i LO Jarosław.

Najlepszym strzelcem okazał się Marek Osiańczak z II Liceum Ogólnokształcącego w Przemyślu.

Organizatorem turnieju był Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji, przy współudziale Zarządu Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego, Okręgowego Związku Koszykówki WFS i redakcji „Zycia”.

(j)



## Sylwester

Sylwester dla Sylwestra K. zapowiadał się radosny, bo noc tę — podwójnie dla niego uroczystą — zamierzał spędzić na balu, organizowanym przez zakład pracy. Stolik miał już zamówiony, towarzystwo dobrane, ubranie ciemne, odczyszczane w pralni. W dwa dni przed zabawą z Sylwestra K. Danuła otrzymała telegram od matki, mieszkającej w odległej miejscowości. Staruszka zawiadomiła, że nagle zachorowała i potrzebuje pomocy, tym bardziej że mieszkająca z nią rodzina wyjechała za granicę. Danuła K. postanowiła niezwłocznie pojechać. Sylwester, tłumacząc się koniecznością podjęcia pracy tuż po Nowym Roku, obiecał noc tę spędzić w domu, przed telewizorem.

Po wyjeździe żony nie zamarkotniał jednak zanadto,

a nawet wręcz przeciwnie. Złapał za telefon i jął dzwonić po kumplach, pytając co robią w Sylwestra. Odpowiadali na ogół, że mają już coś zaklepane i nie dziwnego, gdyż był to ostatni dzień w roku. Wreszcie jeden z przyjaciół — Bogusław C., kawaler jeszcze, powiedział, że właśnie siedzi i myśli, co z sobą począć.

— Przyjdź do mnie — zaproponował Sylwester K.

— I urządzimy bal samców? — kolega wyraźnie nie był zachwycony propozycją.

— Niekoniecznie — odparł Sylwester. — Zona wróci najwcześniej 2 stycznia, więc całkiem bezpiecznie można zwołać panienki...

— Skąd ja ci teraz pannę zorganizuję? Chyba wodowy jakieś, którym nie wypada pokazywać się publicznie, a mają ochotę na uciechy.

— Wdowa też człowiek, a jeśli młoda, to jest to pierwszy gatunek.

— Pomyśl i przedzwonie — zakończył rozmowę Bogusław C.

Widać dobrze pomyślał, bo do mieszkania Sylwestra K. przybył w cztery i pół pary, a ta połówka to była Irena J., przeznaczona dla gospodarza właśnie. Byli to znajomi Bogusława, którzy początkowo nie wybierali się na żaden bal, ani prywatkę nawet, ale w ostatniej chwili, gdy inni szli na huczne tańce, żal im się trochę zrobiło i propozycję ubawu na Sylwestra u Sylwestra — przyjęli z radością. Warunek był taki, a postawili go sobie panie nawzajem: otóż żadnych strojnych toalet, a tylko stroje sportowe. Panowie zaś orzekli, że należy wspomóc gospodarza i każdy przyniósł po dwie butelki. Rozpoczęła się zabawa.

Tuż po północy, jeden z gości, konkretnie Wacław D., spadł nagle z krzesła i zaczął sinieć. Jedni przyjęli to za zjawisko o tej porze normalne, inni poczuli go rątwą. Ten Wacław nie odzywał się jednak przytomności i trzeba było wyłączyć adapter, zostawić damy a wziąć się za niego.

Irena J. narobiła największej paniki. — On nie żyje! — krzyczała. — Ja już widziałam w swoim życiu nieboszczyków i oni tak właśnie wyglądali!

Te zawodzenia zupełnie wyprowadziły z równowagi gospodarza, który jakby lekko wytrzeźwiał i od razu doszedł do wniosku, że jeśli w jego mieszkaniu facet strzeli w kalendarz, to nie ma ludzkiej siły, żeby żona nie dowiedziała się, iż on urządził prywatkę z girlsami, podczas gdy ona stała być może przy marach teściowej. Natychmiast też zapytał Bogusława C., gdzie mieszka ten denat lub kandydat na trupa, a następnie powiedział, że trzeba go szybko odtransportować do własnego mieszkania i pary z gęby nie puścić, że on bawił się w tę noc w tym towarzystwie. Wszyscy w zasadzie przyjęli ten projekt, z wyjątkiem Ireny właśnie. Jednak i ją także udało się wreszcie przekonać i teraz wszyscy zabawiali się aranżowaniem kryminalnej przygody, w czym sprzyjała im wcześniej wypita wódka, a raczej morze wódki.

Prowadzenie w noc sylwestrową kompletnie skutego faceta, nie jest znów tak niecodziennym obrazkiem, aby

nieliczni jeszcze przechodnie mogli się tym zainteresować. Bez przeszkód zatem dowieziono Wacława D. do bramy jego kamienicy i na wszelki wypadek, aby kogoś nie zastać w mieszkaniu, ułożono w tej bramie właśnie.

Cale szczęście, że Irena J. była nie tylko najbardziej wrażliwa, lecz również stosunkowo trzeźwa, gdyż natychmiast pożegnała resztę towarzystwa i udała się na pogotowie ratunkowe. Dzięki temu Wacław D., który był przede wszystkim ewidentnie struty alkoholem oraz nikotyną, rzeczywiście nie odkorkował, choć jego serce z największym już trudem zносиło taką dawkę popularnej trucizny.

Pogotowie zabrało go do szpitala, a następnie — na podstawie relacji usłyszanej od Ireny J. — zawiadomiło milicję. Ta z kolei zabrała całe to znieczulone towarzystwo.

Jeśli chodzi o teściową Sylwestra K., to cieszy się już dobrym zdrowiem i nawet śle do zięcia noworoczne życzenia. Życzy mu stosownego do czynu wyroku...

JAN M.



**WOJEWÓDZKA  
SPÓŁDZIELNIA  
SPOŻYWCÓW  
ZAKŁAD  
BUDOWNICTWA  
I INWESTYCJI  
W PRZEMYSŁU**

ZATRUDNI NATYCH-  
MIAST

— TECHNIKA ELEK-  
TRYKA z uprawnieniami  
— TECHNIKA BUDO-  
WLANEGO z uprawnieniami

— MURARZY  
— ELEKTRYKÓW  
— POMOCNIKÓW  
MURARZY

— ŚLUSARZY  
— STOLARZY  
— BLACHARZY  
— CIEŚLI  
— MALARZY  
— WODKANIARZY  
— SZKLARZY  
— SPAWACZY  
— TAPICERÓW  
— OPERATORA spycharki gąsienicowej

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla Budownictwa. Szczegółowych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych „Społem” Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców w Przemyślu, ul. Tysiąclecia 33, tel. 25-38.

K-016/2

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO  
GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ  
ODDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ  
w PRZEMYSŁU, ul. ROKITNIANSKA 10**

**informuje  
Obywateli, że:**

PRZYJMUJE ZLECENIA DO REALIZACJI W 1979 ROKU

w ramach usług dla ludności na:

**PRACE  
SPRZĘTEM BUDOWLANYM**

tj. ładowarkami, spychaczami lub koparko-spycharkami,

w y k o n y w a n i e

- ▶ okładzin ściennych oraz posadzek z kamienia naturalnego ze skał granitowych, marmurowych lub piaskowca wg wzorów będących do wglądu w dyrekcji OGK,
- ▶ boazerii w przedpokojach wraz z szafkami i pawlaczami wg projektów zleciodawców z materiału własnego lub powierzonego asortymentu płyt drewnopodobnych, tarcicy rodzajowej itp.,
- ▶ słupków ogrodzeniowych z rur stalowych
- ▶ ozdobnych balustrad i ogrodzeń wg projektów zleciodawców.

Zlecenia na w/w roboty przyjmowane będą do 30 marca 1979 r., a wykonawstwo na terenie woj. przemyskiego w terminach uzgodnionych w kolejności zgłoszeń.

Ponadto informuje się, że w II kwartale 1979 r. Oddział dysponował będzie nagrobkami z elementów kamienia naturalnego (piaskowca) w 4 kolorach.

Wzory nagrobków zamontowane będą do wglądu dla zainteresowanych na Cmentarzu Głównym przy ul. Słowackiego 112.

K-5630/3.

**WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA PRACY  
SPÓŁDZIELCZE ZAKŁADY  
KONFEKCYJNO-ODZIEŻOWE w PRZEMYSŁU**

**ZATRUDNIA**



każdą ilość pracowników do pracy nakładczej (systemem chałupniczym) przy szyciu odzieży harcerskiej.

Reflektujemy w pierwszej kolejności na osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje, umiejętności szycia, własny sprzęt (maszyny wieloczynnościowe).

Chałupnikom posiadającym odpowiednie kwalifikacje a nie dysponującym własnymi maszynami — Zakłady zapewniają wyposażenie w potrzebny sprzęt.

Zainteresowani podjęciem pracy w systemie nakładczym proszeni są o zgłaszanie się w dyrekcji Zakładów (Przemyśl, ul. Czarnieckiego 5) względnie u kierownika Zakładu Pracy Nakładczej (Przemyśl, ul. Czarnieckiego 39).

K-3

**DYREKCJA  
OŚRODKA SZKOLNO-WYCHOWAWCZEGO  
dla DZIECI GŁUCHYCH w PRZEMYSŁU  
ul. Czarnieckiego 27**

**OGŁASZA  
PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na ROBOTY BUDOWLANE

— murarskie, stolarskie i malarskie.  
Wartość robót wynosi 320 tys. złotych.  
Dokumentacja oraz uzgodnienie robót w sekretariacie Ośrodka.

Termin wykonania: 15 VIII 1979 r.  
Przetarg odbędzie się 20 stycznia 1979 r. o godz. 11 w budynku Dyrekcji.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

**KOMENDA WOJEWÓDZKA  
STRAŻY POŻARNYCH w PRZEMYSŁU**

**PROWADZI NABÓR**

do WYŻSZEJ OFICERSKIEJ SZKOŁY POŻARNICZEJ w WARSZAWIE oraz SZKOŁY CHORAŻYCH POŻARNICTWA w KRAKOWIE.

Warunki przyjęcia do szkół:

- świadectwo dojrzałości,
- dobry stan zdrowia,
- odpowiednia sprawność fizyczna.

Nauka w Wyższej Szkole Oficerskiej trwa 4 lata, w Szkole Chorążych Pożarnictwa — 2 lata.

Szkoły zapewniają bezpłatne zakwaterowanie, wyżywienie, umundurowanie oraz pomoc materialną.

Chętni do podjęcia nauki proszeni są o skontaktowanie się z Komendą Wojewódzką Straży Pożarnych w Przemyślu, ul. Kopernika nr 15 lub najbliższą Komendą Straży Pożarnych na terenie województwa.

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO  
BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO  
w PRZEMYSŁU, ul. WILSONA 3**

**ZATRUDNI NATYCHMIAST**

następujących pracowników:

- ▶ MURARZY
- ▶ MALARZY
- ▶ BLACHARZY
- ▶ CIEŚLI
- ▶ INSTALATORÓW c.o. i wod.-kan.
- ▶ SPAWACZY gazowych
- ▶ ELEKTROMONTERÓW
- ▶ ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych do pracy w transporcie
- ▶ PALACZY c.o.
- ▶ ŚLUSARZY z przyuczeniem do zawodu blacharz
- ▶ KIEROWCÓW z kat. C i D
- ▶ TECHNIKÓW instalacji wod.-kan.
- ▶ TECHNIKÓW budowlanych i drogowych z uprawnieniami
- ▶ INŻYNIERÓW budownictwa ogólnego, drogowego i specjal. (inż. sanitarna)

oraz do Zakładu Budownictwa Komunalnego w Szówsku

- ▶ LASTRYKARZY
- ▶ BLACHARZA

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla Budownictwa.

Bliższych informacji udziela Zespół Służby Pracowniczej Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego w Przemyślu, ul. Wilsona 3, tel. 22-62.

K-085/1

**OGŁOSZENIA DROBNE**

■ SPRZEDAM Flata 1500. 8 t a n i d e a l n y. Przemyśl, ul. Waryńskiego 8.

■ SPRZEDAM dom jednorodzinny i 50-arową działkę. Wiadomość: Medyka 75.

■ WARSZAWA, pokój z kuchnią (stare budownictwo — 35 m kw.) z a m i e n i e na nowe w Przemyślu lub Jarosławiu. Wiadomość: telefon 34-04, Przemyśl.

■ OFERUJE szycie i wypożyczenie sukien ślubnych i wieczorowych oraz szycie odzieży lekkiej. Przemyśl, ul. Grunwaldzka 121 m. 86, „Kmiecie”.

◆ POMOC do 2,5-letniej dziewczynki, dochodząca lub na stałe, potrzebna. Przemyśl, Wybrzeże Kościuski 72/8, tel. 36-01.

W związku ze śmiercią nieodżałowanego kolegi

**WITOLDA  
KUSZYŃSKIEGO**

wyrazy głębokiego współczucia najbliższym osobom Zmarłego składają:

Dyrekcja ZSG i Rada Zakładowa ZNP w Medyce oraz koleżanki i koledzy

Koleżance

**ANNIE O R K I S Z**

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

**OJCA**

składają:

koleżanki i młodzież Zespołu Szkół Medycznych w Przemyślu.

**Z Y C I E  
PRZEMYSKIE**

TYGODNIK SPOŁECZNY ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”.

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” 35-959 Rzeszów, ul. Marchlewskiego 18, tel. 20-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-776 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III piętro). Telefony: redaktor naczelny 73-54, sekretariat i pokój dziennikarzy 22-60. WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmuje: Oddział Rejonowy RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Przemyślu, plac Dąbrowszcaków 6, tel. 53-21 oraz w Rzeszowie ul. Asnyka 7, tel. 328-81. Terminy: do 25 listopada na cały nadchodzący rok, natomiast prenumeratę miesięczną, kwartalną i półroczną załatwić można do dnia 10 każdego miesiąca (wyjątek stanowi grudzień), poprzedzającego ten okres. Prenumeratę ze zniżką 50% za granicę, która jest o 50 proc. wyższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw w Warszawie, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1531-71 w terminach obowiązujących prenumeratę krajową. OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod. 35-215, ul. Marszałkowska 8, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy. MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA! DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne, 38 83803/3852. J.-





Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

### CIEKAWOSTKI

♦ **NAJWIĘKSZA W AFRYCE FLOTE HANDLOWĄ** ma Algieria; kraj ten dysponuje zespołem 50 statków morskich i oceanicznych o łącznej nośności 1 mln DWT. Flota algierska jest aktualnie największą również na całym obszarze państw arabskich. Obecnie trwa dalsza jej rozbudowa. Na zlecenie algierskiego armatora buduje się w stocznjach kilku krajów, głównie Japonii i krajów Europy Zachodniej, 10 nowych statków. Po ich włączeniu do eksploatacji tonaż algierski znacznie wzrośnie. W rozbudowie jest również własna stocznia w Mers-el-Kebir; inwestycja ta realizowana jest przy pomocy niektórych krajów RWPG, w tym Polski.

♦ **DIAMENTY I WYROBY JUBILERSKIE** stanowią ważną i systematycznie rozbudowywaną gałąź indyjskiego eksportu. W roku 1974 za eksport ten Indie uzyskały ogółem równowartość 122 mln dolarów, w 1975 — 131 mln dol., w ubiegłym — już ponad 180 mln dolarów. Szczególnym powodzeniem na rynkach zagranicznych cieszą się indyjskie wyroby ze złota, miedzi, żelaza i drogich kamieni.

### Podobnie jak u nas

## POMOC DOMOWA POTRZEBNA OD ZARAZ

Kiedy człowiek weźmie w Budapeszcie którąkolwiek gazetę do ręki, na kolumnach ogłoszeniowych zawsze najwięcej inseratów głosi: „Pomoc domowa potrzebna od zaraz”. Nie jest to nic dziwnego i nowego w kraju, w którym prawie połowa żeńskiej społeczności jest czynna zawodowo. I dlatego też — podobnie jak w Warszawie i innych wielkich miastach Polski — pomoc domowa jest swego rodzaju rarytatem.

Węgierskie pomoce domowe mogą być i najczęściej są, podobnie jak w Polsce, pełnoprawnymi członkami związków zawodowych. Z tego tytułu mają szereg uprawnień i przywilejów. Należą do Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Terenowego i Gospodarki Miejskiej, za pośrednictwem którego zawierają ze swymi pracodawcami umowę o pracę. W przypadku zawarcia takiej umowy pracodawca jest zobowiązany płacić składkę ubezpieczeniową (250 forintów miesięcznie), co daje podstawę do ubiegania się o prawa emerytalne i inne świadczenia. Ale nie wszyscy chcą ponosić wyższe koszty utrzymania pomocy domowej.

I chyba dlatego ilość pomocy domowych z takimi związkowymi umowami raczej spada niż wzrasta. Przed 10 laty było ich np. zarejestrowanych w Budapeszcie około 3 000, obecnie prawie trzy razy mniej. Większość bowiem pomocy domowych wykalkulowała sobie, że bardziej się opłaca pracować bez żadnych papierów, niż na formalnej umowie. Lepiej jest bowiem np. w poniedziałek pracować — czyli sprzątać i urządzać wielkie pranie bielizny u Iksińskich, we wtorek u Ygrekowskich itd., niż pracować na stałe u jednej rodziny. Wówczas można dziennie zarobić nawet 400 forintów.

Ale życie, jak to życie — płata różne figle. Na przykład obowiązującym zarządzeniem w sprawie wysokości miesięcznych płac dla pomocy domowych jest dekret sprzed kilkunastu lat, mówiący o tym, że płaca ta powinna oscylować w granicach 250—450 forintów. Dzisiaj praktycznie płaca ta wynosi 1 500 forintów w przypadku pomocy mieszkających u pracodawcy (plus wyżywienie), a w przypadku pomocy dochodzących — jeszcze więcej. Zdarzają się i takie przypadki, kiedy za wiedzą i zgodą związku zawodowego płacą dla pomocy domowej ustaloną w wysokości 3 000 forintów, podczas gdy średnia zarobków w tym kraju jeszcze tego pułapu nie przekroczyła.

Z tego prosty wniosek: najlepiej być pomocą domową? No, niezupełnie. W obronie tych, którzy są skazani na pomoce domowe, staje w jakimś sensie państwo, organizując różne formy „konkurencji”. W Budapeszcie istnieje np. Stołeczne Przedsiębiorstwo Sprzątania, które oferuje formę doraźnych usług domowych. Rzecz jednak w tym, że ilość zamówień w tym przedsiębiorstwie szybko rośnie, a stan zatrudnienia maleje. Działa również w Budapeszcie spółdzielnia pracy „Tempo”, podejmująca się usług w charakterze nianiek czy opieki nad obłożnie chorymi. Ale również tutaj występuje wielka dysproporcja między ilością zamówień a możliwością ich realizacji.

I chyba dlatego jeszcze przez długie lata gazety pełne będą inseratów: „Pomoc domowa potrzebna od zaraz”.

ZDZISŁAW CZARLIŃSKI

### Jerzy Leszczyński FRASZKI NA SZACHOWNICY



Na tzw. szachownicy pól chłop bogaty czuje się jak król; lecz to nie znaczy, że małorolny czuje się przy nim jak hetman polny.

### PIRAT DROGOWY



Wydawać się może patrzącym z pobocza, że czarna przepaska ma na obu oczach.

### Z różnych stron świata

**WĘGIERSKA PRODUKCJA OBUWIA** osiągnęła już poziom 50 mln par w skali rocznej. Połowa całej tej wytwórczości jest przedmiotem eksportu; największym odbiorcą jest Związek Radziecki, który zakupuje na Węgrzech ok. 14 mln par butów rocznie. Węgrzy są równocześnie poważnym importerem obuwia, głównie z Włoch, Hiszpanii, NRD, Rumunii i Finlandii.

**PRZESZŁO I-KROTNIĘ WIĘCEJ DOLARÓW** i innych walut wydają Japończycy na zagraniczne zakupy licencji i patentów, niż sami uzyskują z eksportu własnej myśli technicznej.

**100 MILIONÓW TURYSTÓW ZAGRANICZNYCH** przewinie się w 1990 r. przez kraje obszaru RWPG — taka jest najnowsza ocena perspektyw ruchu turystycznego, przedstawiona na międzynarodowej konferencji, jaka odbyła się w węgierskim mieście Heviz. Wedle tej prognozy, na turystów z krajów zachodnich przypadnie 30 procent globalnej liczby przyjazdów do krajów RWPG.

**ZNANA FIRMA AMERYKAŃSKA** Rank Xerox wypuściła model koparki błyskawicznie wykonującej reprodukcje barwnych oryginałów. Cena urządzenia niebagatelna — 26 tysięcy dolarów. Na rynku USA znalazło się ok. 1 000 takich urządzeń, ale sposób ich wykorzystywania okazał się nieoczekiwany. W obiegu pojawiły się mianowicie fałszywe dolary, do których produkcji nowy model kserografu okazał się, jak twierdzą fachowcy, wręcz doskonały...

**W NRD ZBUDOWANYCH BĘDZIE** do 1990 roku 800 kilometrów nowych linii kolejowych. Komunikacyjne plany na bieżącą pięcioletkę są w tym kraju nader szerokie — morską flotą handlową ma powiększyć się o nowy tabor liczący w sumie 2,3 mln DWT, port w Rostocku przejdzie dalszy etap modernizacji, w Berlinie oddane zostaną do użytku arterie łączące centrum miasta z nowymi osiedlami mieszkaniowymi.



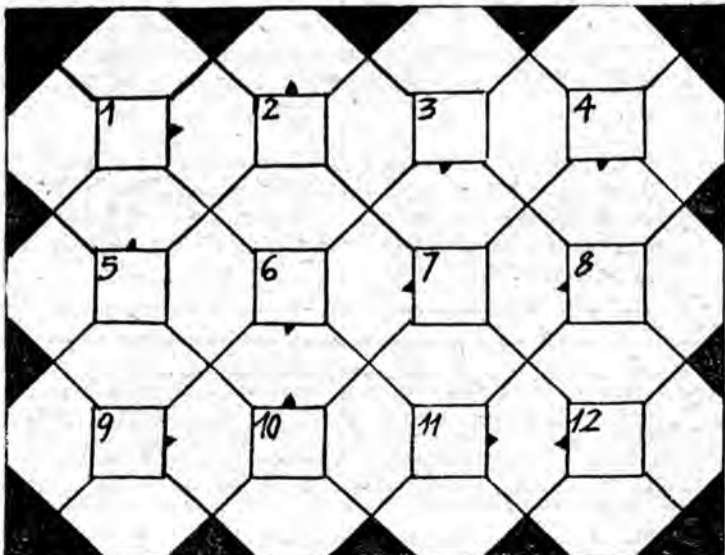
— On ciągle tkwi w epoce kamienia łupanego



— Zostanie pani przyjęta na IV oddział. Tam potrzeba pielęgniarki z silnym głosem.

Rys. E. KMIECIK

### WIROWKA ANAGRAMOWA



Do diagramu należy wpisać zegarowo anagramy odgadniętych wyrazów (np. ABAKA-AKABA). Pierwszą literę piszemy w polu z liczbą porządkową, a drugą w miejscu wskazanym.

**Znaczenie wyrazów:** 1) odtworzenie oryginału, 2) potrzebne przy parzeniu herbaty, 3) podniosły ton przemówienia, 4) odkryta placówka weranda, 5) pasza dla zwierząt, 6) wstępna czynność krawieczki, 7) szkocki deszcz, 8) spektakl telewizyjny lub jadowity wąż, 9) futerkowe zwierzę hodowlane, 10) miasto nad Tygrysem (AMARA), 11) święcenia biskupie, 12) płynie na granicy Iranu i ZSRR.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI PKO Z HASŁEM Z NR 51-52/581-582

**Poziomo:** Boliwia, przełom, szyk, sedno, Pekin, ćwik, obora, gladiator, uzysk, portret, odkuwka, parkiet, Jelcz, tęcza, poligon, mosiądz, piechur, szyna, episkopat, morwa, bryg, Ateny, kłacz, mąka, centrum, starość.

**Pionowo:** wosk, piast, niedola, traktor, wełna, kość, szablon, Mieszko, Mińsk, ratka, zguba, rejterada, zderzenia, paszkot, neutron, Irian, licho, moczary, Itaka, Ludwika, opiekun, kanasta, pasta, czara, Grek, maść.

**Hasło:** „Bony oszczędnościowe PKO najpraktyczniejszym upominkiem świątecznym i noworocznym”.

Nagrodę autorską otrzymuje: „Żeglarz” z Przemysła. Bony pieniężne (ufundowane przez oddział PKO w Przemyslu), po 250 zł każdy, wylosowali: Wojciech Bartoszek z Jarosławia, Krystyna Kalamarska z Żurawicy oraz Bogusława Goryczkiewicz, Stanisław Anton i Czesław Krwawicz z Przemysła.